goniec codzienny

Wilno
SOBOTA
15 listopada 1941 r.
Nr. 102
Cena w Wilnie 5 fen.

WOJSKA NIEMIECKIE U BRAM KERCZU

Zburzenie ważnych objektów wojskowych w Sewastopolu. — Sukcesy na froncie wschodnim. — Bombardowanie stoczni i zakładów zaopatrzenia w Falmouth

Z Kwatery Głównej Fuehrera, 14 listopada Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na Krymie nasze oddziały znajdują się pod samym Kerczem. Miasto i port są pod widzialnym ogniem artylerii niemieckiej.

Lotnictwo zmusiło do milczenia celnie rzucanymi bombami baterie nadbrzeżne pod Sewastopolem, zburzyło ważne obiekty wojskowe w porcie oraz uszkodziło dwa większe frachtowce. Dalsze ataki lotnictwa skierowane były na uciekające z Kerczu oddziały. Samoloty bojowe zatopiły przytym dwa transportowce o ogólnej pojemności 5.500 TRB.

Również na pozostałych odcinkach frontu wschodniego osiągnięto lokalne sukcesy.

Na wodach wokół Anglii wysiane do prowadzenia ofensywnego wywiadu samoloty bojowe uszkodziły na południe od Lowestoft większy statek handlowy oraz bombardowały z dobrym skutkiem stocznie, jak również zakłady zaopatrzenia w porcie Falmouth.

W Afryce północnej niemieckie samoloty nurkujące rozbiły brytyjskie pozycje umocnień koło Tobruku.

Pojedyńcze samoloty nieprzyjacielskie zrzuciły małą ilość bomb kruszących na wschodnie tereny Rzeszy. Ludność cywilna poniosła straty w zabitych i rannych.

BERLIN. (PD). Jak donoszą do DNB z kół wojskowych, Sowiety straciły 8 listopada ogółem 53 samoloty. Z tej liczby myśliwcy zestrzeliły 13 maszyn w walkach powietrznych. Samoloty bojowe zniszczyły na ziemi 36 samolotów sowieckich a artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła dalsze 2 sowieckie maszyny. Wieczorem dnia wczorajszego zaatakował oddział niemieckich samolotów bojowych obiekty wojskowe w Petersburgu. W wielu punktach miasta zauważono celne trafienia bomb.

BUDAPESZT (DNB). MTI donosi z frontu wschodniego: Operacje wojsk sprzymierzonych na Ukrainie mają przebieg planowy. Znajdujące się na węgierskim odcinku frontu, i odepchnięte na wschodni brzeg Dońca wojska nieprzyjacielskie wykazują nie wielką tylko działalność bojową. Ataki ich były bezskuteczne. Nasza artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła jeden samolot sowiecki

BUDAPESZT, (DNB). MTI donosi z frontu wschodniego: Wojska sprzymierzone stworzyły przez zorganizowanie dalszych przyczółków mostowych nad Dońcem i przez zajęcie kilku ważnych węzłów komunikacyjnych w południowo-wschodniej części Zagłębia Donieckiego podstawę do dalszych operacyj wojennych.

Finlandia odrzuciła żądania Ameryki

BERLIN. (DNB). 13. XI. (Informacja). Na konferencji dziennikarzy zagranicznych w Ministerstwie Spraw Zagranicznych podano do wiadomości brzmienie fińskiej odpowiedzi, udzielonej USA. Przez uwypuklenie znamiennych ustępów podkreślił kierownik wydziału prasowego ministerstwa, poseł dr. Schmidt, że poczucie godności i żelazna argumentacja fińskiego stanowiska jest mistrzowskim odrzuceniem bezwstydnych prób wymuszenia stosowanych przez USA i jej zwolenników, odpowiedź tę można byłoby zatytułować: „Panu Rooseveltowi do dyplomatycznego pamiętnika".

Ze strony niemieckiej podkreślają spokój, odwagę i zdecydowanie, z jaką odrzucono próbę nacisku z za oceanu. Panuje tutaj przekonanie, że każdy rozsądny amerykanin przy odczytywaniu tego dokumentu musi odczuć wrażenie policzka, wymierzonego osobom odpowiedzialnym za politykę zagraniczną USA.

Abstrahując od słuszności fińskiej argumentacji podkreśla się w niemieckich kołach politycznych zaznaczoną wyraźnie w fińskiej nocie nordycką solidarność przeciwko wspólnemu wrogowi — bolszewizmowi.

—ooo—

Bombardowanie Moskwy

BERLIN. (DNB). Jak DNB z kół wojskowych dowiaduje się, Sowiety straciły 11 listopada ogółem 33 samoloty. Z tej liczby zestrzelono w walkach powietrznych 8, a przez artylerię przeciwlotniczą 4 maszyny, resztę zaś zniszczono na ziemi.

W nocy na 12 listopada przeprowadziły oddziały niemieckiego lotnictwa naloty na Moskwę i Gorkij. W Moskwie trafiono między innymi w dwa dworce kolejowe, w Gorkim zaś powstały wielkie pożary w zakładach dokowych nad Oką.

BERLIN. (DNB). Niemieckie samoloty bojowe przedłużały skutecznie, jak DNB się dowiaduje, 11 listopada swoje ataki na ważne linie kolejowe Sowietów na całym froncie wschodnim. Już do wczesnych godzin wieczornych zniszczono bombami jedynie tylko na południowym odcinku frontu 4 pociągi, oddzielnie 4 lokomotywy i ponad 90 przygotowanych do odjazdu wagonów kolejowych, oraz uszkodzono dalszych 7 pociągów i 50 wagonów.

*

BERLIN. (DNB). Oddziały niemieckich samolotów bojowych bombardowały w ciągu 11 listopada ważne obiekty wojenne w Moskwie. Wywołano szereg silnych pożarów. Niemieckie samoloty bojowe atakowały liczne lotniska w rejonie Moskwy. Celne bomby zniszczyły lotniska oraz 20 samolotów. Dalszych 21 samolotów silnie uszkodzono. Hangary i baraki zniszczono, częściowo wywołując w nich pożary, częściowo zaś niszcząc bombami kruszącymi.

Echa mowy Wodza Niemiec

SOFIA. (DNB). „Centralnym punktem uwagi świata politycznego staje się mowa Wodza Niemiec", powiedział w poniedziałek komentator sofijskiej rozgłośni podczas omawiania wypadków dnia. Z pewnością siebie, na której można całkowicie budować — albowiem dotychczas nigdy wypadki nie zdeterminowały Hitlera — oświadczył Wódz Wielkich Niemiec, że z wielką dalekowzrocznością poczynił również na zachodzie potrzebne przygotowania i że ze spokojem oczekuje ewentualnej próby wylądowania.

Równocześnie oświadczył on, że ten kto by się odważył przyjść do Zachodniej Europy, prędzej odejdzie, aniżeli przyszedł. Można wierzyć tym słowom Wodza Niemiec. Musieli wiedzieć to również ci, którzy robili wiele szumu koło stworzenia drugiego frontu, ale właśnie z tego powodu nie odważyli się takiego frontu tworzyć.

Generał Huntziger zginął w katastrofie samolotowej

VICHY, 13 listopada (PD). Francuski minister wojny generał Huntziger poniósł we środę śmierć podczas katastrofy samolotowej. Towarzyszące mu siedem osób, wśród nich szef gabinetu cywilnego ministra. Labusquiere, również straciły życie.

Samolot, który widocznie wskutek nadzwyczaj złych warunków atmosferycznych zabłądził, spadł pod Le Vigan w departamencie Gard.

Chodzi tu o osobistą maszynę ministra wojny, na której generał Huntziger odbył dwutygodniową podróż inspekcyjną po Afryce.

AKCJA LOTNICTWA

BERLIN, (DNB). Niemieckie samoloty bombardowały w ciągu dnia, jak DNB z kół wojskowych dowiaduje się, ważne objekty w wielu miejscach w Anglii i Szkocji. Między innymi celne bomby wyrządziły ogromne spustoszenia w pewnej fabryce wielkich pieców w środkowej Anglii.

Niemieckie samoloty bojowe przebywały przez wiele godzin w dzień nad szerokimi przestrzeniami wyspy brytyjskiej i obszarem morskim wokół wyspy. Załogi dalekosiężnych samolotów wywiadowczych przyniosły z ich dalekich, przeprowadzonych bez zetknięcia się z nieprzyjacielem, wypraw cenne wiadomości.

BERLIN, (PD). Niemieckie samoloty bojowe zaatakowały na wschód od Great Yarmouth jak DNB z kół wojskowych się dowiaduje, 2 brytyjskie konwoje i ciężko uszkodziły celnie rzuconymi bombami 3 statki handlowe, każdy po 3000 TRB. Zniszczenia na okrętach były tak wielkie, że należy się liczyć z ich zatonięciem. Odbywające służbę w ramach uzbrojonego wywiadu niemieckie samoloty bojowe zrzuciły bomby na rozmaite objekty w Anglii. W innym miejscu skutecznie zaatakowały samoloty urządzenia portowe i hale składowe oraz jeden pociąg w biegu.

PARYŻ (DNB). O dalszych atakach angielskich lotników na francuską ludność cywilną na wybrzeżu Kanału donosi również dzisiejsza prasa. Jak i w poprzednich wypadkach, ostrzeliwał znów lotnik angielski w okolicy Bergues osoby cywilne z karabinu maszynowego i zranił przy tym ciężko 14-letniego chłopca i 15-letnią dziewczynę. Również łódź rybacka znajdująca się na połowie śledzi naprzeciw Treport, została przez angielski samolot ostrzelana z karabinu maszynowego, przyczym wielu rybaków odniosło rany.

BERLIN, (PD). Na środkowym odcinku frontu wschodniego 2 niemieckie dywizje zaatakowały — jak dowiaduje się DNB z kół wojskowych — w pewnym punkcie bolszewickie pozycje, zdobyły je i utrzymały w swoich rękach. Wzięto do niewoli 1000 żołnierzy i zdobyto 30 dział oraz 50 sztuk ciężkiej broni piechoty.

Eskadry niemieckich samolotów bojowych zrzuciły wiele bomb na urządzenia portowe w Sewastopolu i Kerczu. Celnie zrzuconymi bombami wyrządzono ciężkie zniszczenia wśród wojsk, przygotowanych do załadowania na okręty oraz w magazynach materiałów. Poza tym powstały w obydwu miastach w składach zaopatrzeniowych i fabrykach eksplozje i pożary.

BERLIN, (DNB). Niemiecka artyleria marynarki wojennej zestrzeliła 9. 11. — jak dodatkowo poinformowano DNB — brytyjski bombowiec nad wybrzeżem kanału. W danym wypadku chodzi o bombowiec typu Wellington.

Zginął na polu walki

BERLIN, 13 listopada (DNB). W walce przeciwko Związkowi Sowieckiemu zginął śmiercią bohaterską odznaczony Krzyżem Rycerskim major Kurz Boeltcher, dowódca oddziału w pewnym pułku artylerji. W czasie posuwania się naprzód w gęstym lesie oddział jego został niespodzianie zaatakowany przez bolszewików. Stojąc wyprostowany w aucie mjr. Boettcher wydawał rozkazy, gdy ugodziła go kula nieprzyjacielska. W kilka godzin później mjr. Boettcher zmarł na głównym miejscu opatrunkowym.

Na wypadek konfliktu

SZANGHAJ. (DNB). Sowieckie urzędy w Szanghaju czynią, jak się dowiaduje z dobrze poinformowanych kół japońska agencja prasowa „China News", przygotowania na wypadek wybuchu konfliktu na Dalekim Wschodzie. Kierownik tutejszej Telegraficznej Agencji Sowieckiej i GPU, Rogow, prosił przybyłych niedawno do Szanghaju członków TAS i GPU, by wstąpili jako pracownicy do białoruskiej i innych organizacyj celem podjęcia działalności w charakterze „piątej kolumny" na wypadek wybuchu konfliktu między Japonią a Związkiem Sowieckim. Rogow oświadczył, że przebieg wojny niemiecko-sowieckorosyjskiej wywołał niepokój wśród tutejszych obywateli sowieckich. Nie da się też ukryć panicznego nastroju wśród firm sowieckich. Dalej donosi „China News" na podstawie informacyj z kół sowieckich, że morale wojsk sowieckich, mimo rozpaczliwej propagandy, szybko obniża się, a liczba dezercyj wzrasta.

SZANGHAJ. (DNB). Jak mówią w dobrze poinformowanych kołach, nadszedł tu rozkaz ewakuacji wojsk Stanów Zjednoczonych, znajdujących się w Chinach. Na podstawie przeprowadzonych już od miesięcy przygotowań, ewakuacja da się przeprowadzić w bardzo krótkim czasie. Dotyczy ona ogółem około 1.200 żołnierzy amerykańskich. Stacjonowani w Pekinie i Tientsinie żołnierze amerykańscy odjadą najpierw do Szanghaju, a stąd zbiorowymi transportami do Stanów Zjednoczonych.

Rozkaz ewakuacji wywarł alarmujące wrażenie w północnoamerykańskich, angielskich i zaprzyjaźnionych z nimi sferach, które dotychczas zachowywały się biernie wobec propozycji ewakuacji. Wszystkie biura podróży morskiej są oblężone wyjeżdżającymi, którzy domagają się wyznaczenia terminu wyjazdu. Według dawniej opracowanych planów, ewakuacja osób cywilnych odbędzie się, z powodu braku wielkich parowców, okrętami przybrzeżnymi do Hongkongu i Manili. Stąd nieamerykanie mają być przewiezieni do Australii. Rozkaz ewakuacyjny odbił się na handlu hurtowym. Również odczuwają go detaliści. Tutejsze koła sowieckie również czynią przygotowania do odjazdu do Władywostoku.

STALIN WYBIERA SIĘ DO AMERYKI?

BERLIN, (PD). Nominacja żyda Litwinowa ambasadorem Związku Sowieckiego w Waszyngtonie jest, jak pisze „Deutsche Diplomatisch-Politische Korrespondenz", wyrazem pokrewieństwa duchowego między Rooseveltem a Stalinem, między moskiewskimi satrapami i obecnymi kierownikami polityki Stanów Zjednoczonych.

Korespondencja przypomina, że Litwinow był już wzywany przez Moskwę do różnych celów, by istotne oblicze bolszewizmu i jego ciemne plany ukryć pod przykrywką żydowskiego poczciwca.

Korzystając z tych przymiotów podpisał Litwinow już w 1933 roku z Rooseveltem protokół uznania Związku Sowieckiego przez Stany Zjednoczone. Już wówczas, oszukał on Stany Zjednoczone fałszywymi obietnicami odnośnie zaprzestania agitacji komunistycznej w Ameryce. Tego rodzaju rola jest właśnie jego specjalnością.

Dziś życzy sobie Roosevelt, ażeby w Stanach Zjednoczonych wierzono poważnie w słówka, pod przykrywką których Litwinow i polityka Moskwy usiłują ukryć swoje zamiary.

Specjalnym zadaniem Litwinowa będzie stworzyć w Waszyngtonie posłuch dla syrenich pieśni bolszewizmu i samemu przy pomocy swoich żydowskich powinowatych zatroszczyć się o to, ażeby przerażająca rzeczywistość raju sowieckiego jak również prawdziwe cele czerwonej rewolucji światowej pozostały, jak długo tego będzie potrzeba, w ukryciu przed narodem amerykańskim.

Kończąc zauważa gazeta „jeśli dojdzie do tego, co Stalin w tych dniach pisał do Roosevelta, że, gdy okoliczności tego będą wymagały, pożądany jest osobisty kontakt" — to Litwinow ma być znowu człowiekiem, który ma troskliwie przygotować spokojny azyl dla swoich czerwonych przyjaciół w Nowym świecie.

—ooo—

Nowe ataki z powietrza na Sewastopol i Kercz

BERLIN. (DNB). Oddziały niemieckich samolotów bojowych obrzuciły również 10 listopada urządzenia portowe w Sewastopolu i Kerczu licznymi bombami. Wiele celnie rzuconych bomb wyrządziły ciężkie zniszczenia wśród przygotowanych do transportu wojsk i w składach materiału wojennego. Poza tym w obu miastach wybuchły pożary w składach zaopatrzenia i fabrykach.

Jak powstały Stany Zjednoczone

Kto rządzi w St. Zjedn. Am. Półn.

II.

Nie potrzeba zaznaczać, że purytanie nie byli świętoszkami uprawiającymi kontemplację. Byli to raczej bezwzględni bojownicy, nie znający miłosierdzia w walce ani z zewnętrznym, ani też wewnętrznym wrogiem. Byli przy tym do głębi duszy przeniknięci świadomością swej osobistej wartości i ścisłego stosunku między nimi a Bogiem, stosunku opartego na zaufaniu i umowie. Ich sekty odcinały się w sposób bezwzględny, często napęczniały okrutną nietolerancją od tych, którzy śmieli uchybiać uświęconym prawidłom ich purytańskiego porządku życiowego. Nigdzie nie potrafiono brutalniej dusić prawa do swobodnego wypowiadania zdania, odmiennego od ogólnie obowiązujących zasad, jak właśnie w tym wychwalanym kraju „wolności".

Trudno sobie poprostu wyobrazić, jak przenikały się wzajemnie kościół, publiczne i prywatne życie. Kościół stał się ośrodkiem bytowania człowieczego, a zebranie gminy było syntezą wszelkiej kościelnej i politycznej działalności.

Jak należało się spodziewać, purytanie patrzyli z coraz to większą nieufnością na pretensje Korony angielskiej co panowania w zajmowanym przez nich kraju. Obawiali się powrotu surowego nadzoru państwowego i kościelnego, i starali się wykorzystać każdą okazję do wzmocnienia swej samodzielności w ramach istniejącego, dość luźnego stosunku. Podczas rewolucji w Anglii utworzyli w 1643 związek „Zjednoczonych Kolonij Nowej Anglii". Miał on zabezpieczyć skuteczniejszą obronę przed Indianami, którzy nie byli zbyt pochopni odstąpić swój kraj białym intruzom, w rzeczywistości jednak był już skierowany przeciwko Anglii.

Pomału powstawały nowe kolonie. Było ich trzynaście. Od 1660 do 1700 te anglosaskie osady, krzepnące gospodarczo coraz to bardziej, rozwinęły także własny samorząd, przy czym wzrastało napięcie między nimi a krajem ojczystym. Rozwijając się prawie bez przeszkód, zdobywały młode osady coraz to mocniejszy grunt pod nogami. Jednocześnie jednak zarysowały się głębokie różnice między koloniami na północy a koloniami leżącymi na południu, na tej samej szerokości geograficznej co Afryka. Te ostatnie — Georgia, obie Karoliny i Wirginia — pomimo zamiarów przy ich zakładaniu, miały pod wpływem klimatu i warunków glebowych charakter kolonij wybitnie plantacyjnych. Ich system gospodarczy zbudowany był na pracy nieustannie wzrastającej armii robotników-niewolników; około 1750 r. połowa ludności Wirginii składała się z niewolników. Na południu panowała nieograniczenie arystokracja właścicieli wielkich majątków, gospodarka i polityka służyła jedynie ich celom oraz zabezpieczeniu ich interesów.

Na północy kierownictwo objęło Massechasetts, twierdza purytanizmu, gdzie „rządy Boga nad wybranym przez Boga narodem" przyniosły uderzające w oczy błogosławieństwo. Tłumy osiedleńców, którzy z powodu ucisku religijnego i politycznego albo też z żądzy przygód opuścili ojczyznę, zjeżdżały tam ze wszystkich stron: przede wszystkim dalsze partie purytanów, hugenotów z Francji i prezbiterów ze Szkocji.

Połączenia poszczególnych kolonij między sobą były pełne niebezpieczeństw i trwały niezwykle długo. Nie istniały bezpieczne drogi, a czasem dochodziło do tego, że jakaś wiadomość dochodziła bezpieczniej i szybciej przez Londyn, niż bezpośrednią drogą lądową z jednej kolonii do drugiej. Nikt nie myślał o ścisłej współpracy kolonij, a już wcale nie o jednolitym ustroju państwowym.

„Zjednoczone Kolonie Nowej Anglii" rozwiązały luźny swój związek w 1683, albowiem nie mogły dojść [illegible]

Jednakże Anglia sama przyczyniła się do tego, że koloniści pomimo wszystko doszli do przekonania, iż należy zrobić wszystko, by wspólnymi siłami uniezależnić się od kraju ojczystego. Powody były, jak zawsze w rozwoju Stanów Zjednoczonych, charakteru gospodarczego, finansowego.

Aczkolwiek istotnym powodem założenia kolonij nowoangielskich były sprawy charakteru religijnego, to odtąd w historii Stanów Zjednoczonych decydujące są motywy gospodarcze, które kształtują ich oblicze. Nie było takiego prądu umysłowego, takiej wielkiej idei, która potrafiła by porwać serca całego narodu. Wszelkie poczynania, nawet jeśli wyglądały na bardzo rewolucyjne, nawet jeśli były sprytnie naszpikowane cnotliwymi rozważaniami, zasadami moralnymi i miłością bliźniego, były podyktowane jedynie troską o zabezpieczenie pomyślności gospodarczej i słynnego dobrobytu (prosperity).

Pomyślny rozwój kolonij wzbudził naturalnie żywe zainteresowanie angielskiego kraju macierzystego. Postanowiono je wciągnąć do własnego merkantylistycznego *) systemu gospodarczego. Zarządzanie koloniami przeszło w 1689 z Korony na parlament angielski. Celem ochrony przemysłu w kraju, starano się nie dopuścić do powstania przedsiębiorstw przemysłowych w koloniach. Skarby naturalne Ameryki miały być przewożone do Anglii w stanie surowym, i przetwarzane w tamtejszych fabrykach. Szczególnie zamierzano w Anglii nałożyć na kolonistów nowe podatki — i to doprowadzało do stanu gorączkowego umysły wszystkich dobrych obywateli.

Rząd angielski ujął sprawę nietylko z gospodarczego, ale i wojskowego punktu widzenia. W Ameryce powstawało potężne państwo kolonialne, które szybko rozkwitło i mogło wzbudzić pożądliwość innych państw. Trzeba je było zabezpieczyć przez stałą siłę zbrojną. Opłacać ją mieli koloniści, zaś koszty na opłacenie wojennych sił morskich miał przejąć kraj macierzysty.

W Ameryce wybuchła burza. Spory między kolonistami ustały, albowiem nastąpiono im na nagniotek.

Naturalnie nie mówiło się o pieniądzach, lecz głoszono z płomiennym oburzeniem o zagrożeniu przez Anglię „prawa samostanowienia". Prawnicy w Nowym Świecie wyjaśnili, że pobieranie ceł i podatków bez zgody tych, którzy je mają płacić, wprawdzie jest zgodne z prawem w kraju, ale niezgodne z „odwiecznymi prawami wolności". Oświadczono, że człowiek ma prawo ustalać, pod jakimi warunkami wstępuje do jakiejś społeczności, do jakiegoś państwa, które nie może mu tego prawa zaprzeczyć.

*) Merkantylizm — teoria ekonomiczna 17 i 18 wieku, realizowana jako system państwowej polityki gospodarczej; wyrażała się w popieraniu rodzimego przemysłu przy pomocy wysokich ceł wwozowych w rozbudowie floty handlowej, opanowaniu kolonij.

Rząd angielski wobec wytworzonej sytuacji nie mógł zadawać się ze swoimi opierającymi się płaceniu koloniami w długie rozważania filozoficzne, albowiem wisiało na włosku zderzenie z Francją, skierowane tak przeciwko Anglii, jak i koloniom.

Wojna wybuchła w 1755, i skończyła się dopiero w 1761: Francja uległa.

Koloniści bronili się energicznie przeciwko zamiarom rządu nałożenia podatków, aczkolwiek koniecznie potrzebna im była opieka kraju ojczystego, jak to udowodniła wojna z Francją. Nie przedstawili także ze swej strony propozycyj, jak mają być pokryte wydatki związane z prowadzeniem wojny. W Anglii uchwalono dla kolonij ustawę podatkową i opublikowano ją 1 listopada 1765. W koloniach podniósł się opór, jakiego w kraju ojczystym się nie spodziewano. Zapomniano o niebezpieczeństwach wojny, Anglia była znowu daleko, odezwały się nawet głosy wprowadzenia republiki. Poborcom podatków przeszkadzano w wykonywaniu ich czynności, bojkotowano towary angielskie. Minęło jednak jeszcze prawie dziesięć lat, zanim doszło do zerwania z krajem ojczystym.

Kolonie domagały się najpierw prawa „samostanowienia". Z Mussachusets wyszła inicjatywa zwołania przedstawicielstwa wszystkich kolonij. Nie zwracając uwagi na gubernatora i council, zgromadzenia ludowe miały wysłać na kongres swych delegatów. Gdy w 1765 w Nowym Jorku ten pierwszy „parlament" angielskich kolonij w Ameryce dla obrony wspólnych interesów otworzył swoje posiedzenia, obecnych było 72 posłów z 9 kolonij. Powzięto szereg uchwał, w których ujęto ponownie żądania kolonistów, i skierowano je do króla i parlamentu angielskiego.

Rząd angielski żądania częściowo uwzględnił, lecz w 1767 nałożył cło na towary szklane, farby, porcelanę i herbatę. Dochody z tych bezpośrednich podatków miały służyć na opłacanie urzędników i sędziów w koloniach. Czyniąc to, rząd angielski poszedł za propozycjami Beniamina Franklina, doradcy rządu angielskiego.

We wszystkich trzynastu koloniach powstało znowu ogromne wzburzenie. I tym razem Anglia ustąpiła; większość ceł skasowano, a miało pozostać cło jedynie na herbatę.

16 grudnia 1773 doszło do słynnego „szturmu na herbatę", podczas którego kilkaset mężczyzn, przebranych w malowniczy strój indjański, wrzuciło do morza pierwszy ładunek oclonej herbaty.

Podczas kilkuletnich rozgrywek nie przejawia się jeszcze wola osiedleńców zorganizowania na północnoamerykańskim wybrzeżu nowego, jednolitego organizmu państwowego. Jak widzieliśmy, każda kolonia prowadziła własne, silnie rozwinięte odrębne życie, każda myślała tylko o sobie i jedynie dążenie do obrony przed ciężarami powodowało jednolitą postawę wobec Anglii. Przybyli tu jako buntownicy i pozostali nimi. Sami w swych małych kółkach regulowali swe interesy, i wychodzili na tym aż dotąd zupełnie dobrze. Doszli obecnie do wniosku, że nadeszła odpowiednia chwila do zupełnego zrzucenia opieki kraju ojczystego.

We wrześniu 1774 zebrali się przedstawiciele wszystkich kolonij, z wyjątkiem Georgii, w Filadelfii, by ponownie naradzić się wspólnie nad środkami obrony. Wynik obrad był mizerny. Przede wszystkim uchwalono odezwę do narodu brytyjskiego, w której przedstawiono jako niegodziwą potwarz zarzut, jakoby kolonie pragnęły niezależności. Następnie proszono króla, jako „kochającego cały naród ojca" o pośrednictwo.

Jak z tego widać, uchwały cechowała wielka ostrożność. Utworzyły się także dwie „partie", z których jedna — nazwała się na wzór angielski „torysami" *), opowiadała się za lojalnością wobec Korony angielskiej. Członkami partii przeciwnej, t. zw. „wigowie"**), pod przewodnictwem Johna Adamsa, propagowali otwarcie oderwanie się kolonij od kraju ojczystego.

Anglia miała tego wszystkiego dość: zagadnienie prawne stało się zagadnieniem władzy. Wzmocniła w koloniach wojska, i wkrótce doszło do krwawych utarczek, które jednak nie zawsze miały przebieg pomyślny dla rządowych sił wojskowych.

Po gwałtownych sprzeczkach partyjnych uzyskał przewagę John Adams ze swoimi wigami. Przeforsował jednak, że przedstawiciele kolonii, którzy zebrali się 10 maja 1775 na kongresie, ukonstytuowali coś w rodzaju rządu centralnego „Zjednoczonych Kolonij Ameryki". W ten sposób nastąpiło ostateczne zerwanie z ojczyzną. Większość kongresu opowiedziała się za republiką, a po obu stronach Oceanu zdawano sobie jasno sprawę, że zanosi się na decydującą walkę.

Przed kolonistami stanęło zagadnienie: być lub nie być. Grożące niebezpieczeństwo zmuszało do skupienia całej energii. Kongres mianował naczelnym dowódcą sił kolonialnych Jerzego Washingtona. Gdy się dowiedziano, że kraj ojczysty dawnym zwyczajem angielskim stara się werbować obce wojska dla zduszenia ruchu powstańczego w swych amerykańskich posiadłościach, utworzono wydział, który miał za zadanie prowadzenie pertraktacyj z obcymi rządami i zjednywanie sojuszników przeciwko Anglii.

Kolonie liczyły wtedy około 4 milionów mieszkańców, w tym mniej więcej jedną piątą murzynów. Wzajemne stosunki polityczne kolonistów ograniczały się do świadomości przynależności do wspólnej rasy. Nazwą „Amerykanin" określano początkowo krajowców Indian. Wojna o niepodległość zerwała jednak nietylko wątłe nici, łączące kolonie z krajem ojczystym, lecz nadała i pojęciu „Amerykanin" jego dzisiejsze znaczenie. W chwili największej opresji, gdy wojska angielskie rozpoczęły akcję ofensywną, obudziło się w kolonistach coś w rodzaju uczucia narodowego; ze społeczności związanej wspólnym losem, narodziła się myśl społeczności narodowej.

Najpierw pojedyncze kolonie uchwaliły nową konstytucję. Wzorowano się na zasadach opracowanych dla Wirginii przez Jerzego Masona, które służyły także za wzór późniejszej konstytucji związkowej. Tomasz Jefferson opracował słynną „Deklarację praw ludzkich", której zasady przeszły nietylko do amerykańskiej konstytucji państwowej, ale i zostały wykorzystane przez mężów rewolucji francuskiej.

Kongres w Filadelfii uchwalił 4 lipca 1776 deklarację niepodległości, której głównym autorem był Tomasz Jefferson. Nie myślano wtedy prawie zupełnie o centralistycznym, zwartym organizmie państwowym: chciano wywalczyć niezależność trzynastu kolonij, i zjednoczono się, by pobić wspólnego wroga wspólnymi siłami — nic więcej. Jeden z uczestników gwałtownych sporów, sędzia Chase, stwierdza to niedwuznacznie: „Stany Zjednoczone, — powiada — stały się samodzielne nie jako organizm wspólny, nie, każdy stan jako taki uzyskał niezależność".

Można zrozumieć charakterystyczną strukturę Stanów Zjednoczonych jedynie wówczas, jeśli bierze się pod uwagę właśnie tę okoliczność. Przez deklarację niepodległości stały się suwerenne pojedyncze stany, a nie Stany Zjednoczone jako całość, i każdy z tych stanów bezwzględnie dążył do utrzymania swej odrębności i swych własnych praw w możliwie najszerszym zakresie.

Można także zrozumieć i kolonistów, albowiem żywą była pamięć o założeniu przez ich przodków kolonii ojczystej, traktowanej jako „własna" wspólnota, do której byli całym sercem przywiązani. Ich uczucie narodowe, jeśli tak można powiedzieć, oraz ich patriotyzm odnosił się do „państwa — stanu", które zorganizowali, zagospodarowali i obecnie uczynili samodzielnym z punktu widzenia prawnopaństwowego — kolonie sąsiednie interesowały ich niewiele, a „Związek" był najpierw pojęciem bez treści.

15 listopada 1777 kongres zgodził się na tak zw. artykuły konfederacyjne. Trzynaście stanów utworzyło zjednoczenie przyjaźni, sojusz zaczepno - odporny, z zastrzeżeniem, że „każdy stan zachowa swoją suwerenność, wolność i niezależność, władzę, sądownictwo i prawa, które przez zjednoczenie nie zostały przekazane zgromadzonym na kongresie Stanów Zjednoczonych".

Nie było organów wykonawczych, nie było możliwości nakładania podatków na potrzeby zjednoczenia — uzależnionym się było od subsydiów stanów, które nie były bardzo skore do płacenia. Zjednoczenie miało pilnować zagranicznych interesów trzynastu stanów: uznawano jego kompetencję w sprawach kierowania wojskiem i marynarką, albowiem wojna była twardym mistrzem.

Związek został przez wszystkie stany zatwierdzony dopiero w 1781.

Stany, tak jak i dawniej, miały w prowadzonej z Anglią wojnie szczęście. Bez pomocy francuskiego sprzymierzeńca, bez wojsk francuskich i floty francuskiej nie byłyby wywalczyły niepodległości: zdecydowała Francja. Możliwe, że koloniści nie byliby się odważyli podejmować wojny z Anglią, gdyby nie byli z góry pewni francuskiego poparcia.

Wojna o niepodległość trwała od 1775 do 1781. W mowie tronowej, wygłoszonej 5 grudnia 1782 angielski król musiał uznać byłe kolonie jako „wolne i niezależne stany", a przy zawarciu pokoju w Wersalu (3 września 1783) potwierdziła Anglia przed międzynarodowym forum uznanie nowego związku stanów. Amerykę reprezentowali podczas pertraktacyj Benjamin Franklin, John Adams i Jay.

Dla dalszego rozwoju miała wielkie znaczenie okoliczność, że przewidującej Anglii udało się nakłonić Stany Zjednoczone do odwrócenia wzroku od Kanady, którą zamierzano wciągnąć do związku i skierowanie zamiarów ekspansywnych na zachód — kosztem Francji.

*) Torysi — powstałe w końcu 17 wieku wielkie angielskie stronnictwo konserwatywne rojalistów i wyższego duchowieństwa, oparte o ziemiaństwo. Dzisiejsza angielska partia konserwatystów angielskich uważa się za spadkobierców i następców torysów.

**) Wigowie, stronnictwo ang., opierające się na sferach kupieckich i przemysłowych oraz niższym duchowieństwie i sektach religijnych. W 19 w. przekształcili się w potężne stronnictwo liberalne.

Azja dla Azjatów

TOKIO, (DNB). „Stany Zjednoczone są największym burzycielem pokoju" pisze „Tokyo Nichi Nichi" w związku z mową, jaką wygłosił znany nacjonalista japoński Shone Tokutomi w sali Hibjya. Antyjapońskie zarządzenia Panamy oznaczają, jak się wyraził Tokutomi, „słowa powitania Stanów Zjednoczonych" dla Kurusu.

Japonia winna wprządz się do współpracy z mocarstwami Osi celem stworzenia nowego porządku świata. Problemy wschodnio-azjatyckie winny rozwiązywać wyłącznie narody Dalekiego Wschodu a wszelkie mieszanie się innych państw będzie oznaczało jedynie naruszenie pokoju. Rząd japoński i naród japoński muszą [illegible] zdecydować, podkreślił Tokutomi, i w ostatecznym wypadku chwycić za broń przeciwko Stanom Zjednoczonym. Dla Japonii pozostaje jedyna możliwość, odważnie i prosto wejść na wyznaczoną drogę.

Urodziny króla i cesarza Emanuela III

RZYM. 12. XI. Z okazji dzisiejszych uroczystości 72 rocznicy urodzin króla poświęca prasa włoska królowi i cesarzowi Wiktorowi Emanuelowi III artykuły pełne serdecznych życzeń. Gazety wymieniają wielkie zdarzenia, które pod jego panowaniem wyniosły Italię do jej dzisiejszego stanowiska.

„Popolo di Roma" pisze, że te wielkie i pełne chwały wypadki znajdą ukoronowanie w nowym wspaniałym zwycięstwie, które przyniesie ostatecznie wstąpienie Italii na miejsce, jakie jej się należy w nowym, na sprawiedliwości odbudowanym porządku świata.

Wojna, którą dzisiaj Italia przy boku Niemiec prowadzi, oświadcza „Messagero", oznacza ostatnią fazę zjednoczenia i pierwszą fazę imperialnej potęgi. Tymi myślami o zwycięstwie i w niezłomnej pewności pozdrawia dziś naród włoski swego władcę, któremu wyraża ponownie swoje niezmienne oddanie się.

BERLIN, (DNB). Niemieckie samoloty bojowe bombardowały, jak DNB się dowiaduje, kilkakrotnie już atakowane lotnisko brytyjskie Abu Smeith w Egipcie. Zrzucono wiele ton bomb kruszących i zapalających i wyrządzono znaczne spustoszenia zwłaszcza wśród gotowych do startu samolotów. Następnej nocy niemieckie samoloty bojowe zaatakowały i zbombardowały ponownie Port Tewfik i Suez.

Osłabienie Sowietów i „stracona okazja" w komunikacie rozgłośni nowojorskiej

BOSTON, (DNB). Sowiety są tak bardzo osłabione, że nie mogą przedsięwziąć żadnej skutecznej kontrofensywy, — stwierdza nowojorska rozgłośnia i mówi dalej: Sowieckie centra przemysłowe są zajęte albo ciężko zagrożone. Znajdujące się jeszcze w dyspozycji źródła pomocnicze są niewystarczające żeby zorganizować pewną kontrofensywę. Zakłady przemysłowe Sowietów na Uralu są dla tak gigantycznego zadania niewystarczające. Drogi komunikacyjne między Anglią, Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Sowieckim są długie i trudne do wykorzystania.

BOSTON (DNB). Sprzymierzeni nie potrafili urządzić napadu na europejski kontynent, gdy niemieckie siły zbrojne były związane na wschodzie, oświadcza nowojorska rozgłośnia i wskazuje, że lotnictwo brytyjskie nie potrafiło przeprowadzić regularnych wielkich lotów na ważne punkty Rzeszy.

Sami Anglicy oświadczyli, twierdzi nowojorska rozgłośnia, że lotnictwo brytyjskie nie mogło spowodować poważnych szkód w niemieckim przemyśle wojennym i transporcie. Kończąc, zauważa nowojorska rozgłośnia, że nie należy się spodziewać, by donośność i intensywność lotnictwa brytyjskiego obecnie wzrosła.

Kazanie według wzoru burmistrza

NOWY JORK, (DNB). Senator Clark oświadczył, że wezwanie nadburmistrza Nowego Yorku, La Guardia, skierowane do duchownych, by wygłosili w najbliższą niedzielę kazanie według dostarczonego przez niego wzoru, stanowi jedną z najbardziej bezwstydnych faktów, jakie się dotychczas zdarzyły. Senator Nye powiedział, że czyn La Guardia jest dalszym krokiem na drodze do dyktatury rządu Stanów Zjednoczonych. „New York Journal American" pisze, że krok La Guardia uważa się w kołach kongresu jako próbę wciągnięcia kościołów amerykańskich do służenia polityce wojennej Roosvelta.

—oOo—

Przez Wilno do „bramy moskiewskiej"

Podajemy poniżej w skrócie korespondencję specjalnego sprawozdawcy gazety „Voelkischer Beobachter" dr. Heinza Hoepfla, który na zaproszenie naczelnego dowództwa Sił Zbrojnych wziął udział w wycieczce dziennikarzy na front wschodni.

Przejechaliśmy 2.500 km. przez Rosję Sowiecką, 2500 km. śladami zaciętych walk. Po przez Kybarty, gdzie o świcie 22 czerwca toczyły się pierwsze walki i prawie zupełnie zniszczone Wiłkowyszki, gdzie 21 czerwca 1812 Napoleon wydał odezwę do swej grande armée, dojeżdżamy do Kowna, a stamtąd do Wilna. Wojska niemieckie zajęły Wilno prawie bez boju. Tak jak w Kownie, są i tutaj ślady wojny niezbyt duże, jednak dwa lata panowania sowieckiego wystarczyły, by wycisnąć piętno bolszewickie nie na zewnętrznym wyglądzie miasta, lecz na jego życiu. Przeprowadzono tu mniej więcej zupełną kolektywizację. Zaprowadzono system sowiecki: upaństwowiono własność prywatną, zbolszewizowano życie z wszystkimi towarzyszącymi temuż zjawiskami, wywożono i rozstrzeliwano. W Wilnie jest 130.000 Polaków, 13.000 Litwinów, 90.000 żydów oraz spora ilość tatarów, mahometan. Wielka liczba żydów tłumaczy się tym, że Wilno było żydowskim bastjonem dla całego Wschodu.

WILNO GRANICA DWU ŚWIATÓW

Wilno leży na granicy dwóch światów — jednego, do którego można przyłożyć jeszcze miarę pojęć zachodnioeuropejskich, i drugiego należącego do sięgającego daleko na wschód kontynentu europejskiego, urobionego odpowiednio przez system sowiecki. Za Wilnem wchodzi się jakby przez niewidoczną bramę w świat, który w ciągu dwa dziesiątków lat zmienił do gruntu swe oblicze. Gdyby się nawet nic o bolszewizmie nie wiedziało, to już po kilku krokach można przekonać się poprostu namacalnie, czym jest bolszewizm.

Odrazu rzuca się w oczy, że strata własności złamała chłopu słos pacierzowy. Sproletaryzowanie chłopa przez kolektywizację pozbawiło go osobistego stosunku do ziemi; wykonywał wprawdzie te same czynności co przed tym, jednak własną inicjatywę zastąpił przepis anonimowego planu. Nie ma przy tym istotnego znaczenia, że tkwiła w chłopie wrodzona skłonność do lenistwa, ospieszałego życia, rychłego opuszczenia rąk już w czasach przedbolszewickich. System kolektywizacji sowieckiej, który nawet przy istnieniu nie mającej najmniejszego praktycznego znaczenia własności prywatnej zrobił z chłopa robotnika rolnego, doprowadził do upadku stanu chłopskiego z wszystkimi idącymi w ślad za tym następstwami, a które na tych terenach obserwuje się na każdym kroku.

BANKRUCTWO GOSPODARKI SOWIECKIEJ

Wstrząsająca beznadziejność obrazu gospodarki rolnej, która czyni tak ciężkim pobyt w tym kraju miljonom żołnierzy niemieckich, spowodowana została tym, że zbrodnicza polityka Kremla nie dopisała. Nie istnieje tu nic, co by przypominało Niemcom porządek życiowy w ich ojczyźnie. Panuje tu jedynie zorganizowana bieda, nędza jako zasada, przygniatające ubóstwo bez nadziei i niedający się powstrzymać upadek.

Koloryt wsi sowieckiej to ogłupiająca ciemna szarzyzna: wszystkie chaty jednakowe, budowane są bez jakiegokolwiek śladu myśli własnej i świadczą o tym, że nikt nie dba o utrzymanie ich w porządku. A ludzie? Otoczenie jest ich wiernym odbiciem. Nie bronią się przed coraz to większym wegetowaniem, poddają się bezwolnie przeraźliwej jednostajności płynącego życia, i ograniczają się jedynie do najniezbędniejszej pracy. Odpowiednikiem ich kapiącego od brudu porwanego ubrania są niesłychanie zaniedbane mieszkania. Przed drzwiami ich chat leżą niezmierne obszary, czekające na rękę ludzką, ogromne lasy, mogące im dostarczyć ile chcieć budulca do rozrzutnego budowania.

Brak jednak inicjatywy, zerwania się do dzieła. Organy Kremlu wpatrzone były tylko w cyfry produkcji swych pięciolatek. Krótkowzroczny wyścig można było wygrać jedynie przy użyciu robotników — niewolników, i nic nikogo nie obchodziło, jeśli przy tym ginęli. Co bowiem znaczy życie człowieka na sowieckim Wschodzie? Dowodem postępu są jedynie statystyki.

Jedziemy. Mija godzina za godziną, i stale ten sam przygniatający obraz. Szeroko i daleko niema cienia rzeczywistości ożywionego życia, tak jakby niezmierzone przestrzenie były wstrzymały swój oddech. Prawda, jest wojna, ale przeniosła się ona daleko na wschód, a nędza panuje nie od dzisiaj.

MIŃSK — MIASTO RUIN

Jak będzie tu wyglądało miasto? Czy da nam odpowiedź Mińsk, do którego zmierzamy jako do najbliższego celu? Przez częściowo zniszczone Smorgonie, gdzie Napoleon podczas swego odwrotu odbył ostatnią naradę wojenną, i przez Mołodeczno, gdzie wydał swój ostatni komunikat, zbliżamy się do miasta, którego nazwa jest związana z pierwszą wielką bitwą podwójną tej wojny.

Miasto liczyło 240.000 mieszkańców — wygląd jego świadczy o sowieckiej taktyce prowadzenia wojny. [illegible] ogromne rumowisko, wstrząsający obraz bolszewickiego samouka. Szeregi okopconych kominów, za nimi ziejąca pustka — oto prawie wszystko, co niedawno jeszcze nazywało się Mińskiem. Przy tym odnosi się wrażenie, że bolszewicy pragnęli zaprezentować świadectwo swej przygnębiającej bezradności, która miała niebywałe aspiracje, a która charakteryzuje ich system — oszczędzili; podczas niszczenia i sła obrzymie budowle swego reżimu. Co ich obchodził los mieszkańców, których niedobitki szukają obecnie między gruzami osłony przed deszczem i chłodem?

Nie można się dowiedzieć, jakie było ich życie przed tym. (Dokładne informacje otrzymaliśmy w Brlańsku od uchodźców, którzy wrócili do miasta).

W czym system sowiecki szukał swego wyrazu, można było zobserwować po budowlach, które wznosił w Mińsku. Nie wiadomo, jakie miejsce w skali wartości sowieckiej architektury zajmuje miński Dom Lenina. Jednak nie pomylimy się, jeśli stwierdzimy, że miejsce było bardzo poważne. W tej budowli o 1500 pokoi znalazła sowiecka gigantomania najpełniejszy wyraz swej nicości. Przy zupełnym braku własnej idei architektonicznej, oparcie się na wzorach amerykańskich robi wrażenie tak groteskowe, że zbudowany z niemożliwie lichego materiału Dom Lenina w niczym nie różni się od pierwszego lepszego wielkiego budynku w Stanach Zjednoczonych, przeznaczonego na biura.

Budowla—kolos, bez wyrazu robi pocieszne wrażenie i świadczy, że Sowiety pragnęły wykazać się czymś, choćby naśladując; dowodzi on ich oszałamiania się rzeczami gigantycznymi kosztem formy, piękna, a nawet sensu.

Pożegnanie tego miasta ruin, miasta manii architektonicznej gigantyczności przychodzi nam łatwo. Dalszą podróż odbywamy autostradą Mińsk—Moskwa, która jest nieudolnie klepaną kopją wzoru niemieckiego, wybudowaną przez dziesiątki tysięcy nieszczęśliwych robotników przymusowych. Liczne obozy z nędznymi barakami, w których byli umieszczeni robotnicy, ciągną się aż do szosy; widać w tych obozach, otoczonych drutem kolczastym, wieżyczki strażnicze.

W SMOLEŃSKU.

Pod Borysowem, niedaleko miejsca, gdzie przechodziły wojska Napoleona, przejeżdżamy przez Berezynę. Ślady wojny są coraz liczniejsze. Spotykamy kolumny jeńców, wzdłuż drogi, o którą toczyły się zażarte walki, leżą rozbite czołgi sowieckie, przewrócone wozy. W pobliżu Orszy zbliża się autostrada do Dniepru; w pierwszej chwili widzimy z niej koryto rzeki, wyrżnięte jakby nożem w gliniastej ziemi.

Zbliżamy się do „bramy moskiewskiej", Smoleńska. Z miasta płynie niekończąca się rzeka jeńców, zmęczonych długim marszem, wlokących się krok za krokiem. Jak kołowrót mar płynie ten strumień pobitych wojsk Timoszenki, kierowany i strzeżony przez kilku zaledwie żołnierzy niemieckich. Los ich został zdecydowany w bitwie pod Wiaźmą, a stamtąd, gdzie pogrzebano ostatnie nadzieje Timoszenki aż do tego miejsca jest droga daleka.

Widok z murów zamczyska albo z katedry na miasto, znajdujące się [illegible] Dniepru, musiał być niegdyś niezapomniany. Kto dziś patrzy stamtąd, zobaczy, jak daleko sięgnąć okiem, tylko zniszczenie. W gruzach leżą cztery piąte miasta, zniszczonego przez bolszewików, tak jak i Mińsk, ogniem i dynamitem.

Ocalała wysoka katedra smoleńska o pięciu kopułach, którą, po usunięciu [illegible] muzeum bezbożników, przywrócono jej celom. Przetrwała burzę napoleońską i pożar w tym roku, kiedy [illegible]. Znajdujące się niedaleko niej mury zamkowe, które miały niegdyś 36 wież obronnych, a z których jest daleki widok na okolicę, także stawiły czoło sowieckiemu rozpasaniu niszczycielskiemu. Poza tym nic nie nęci oka, które błądzi tylko po gruzach i nędznych chatach; pozostały te chaty dlatego całe, że nie opłacało się ich podpalić.

Stalin wzywa na pomoc wojska syberyjskie

BERLIN. (DNB). Przed kilku dniami usiłował Stalin wmówić w świat, że straty bolszewickie są stosunkowo bardzo nieznaczne, a jednocześnie kazał on sowieckiej służbie prasowej ogłosić, że na front musiały być wysłane nowe wojska.

W swej gorliwości wmawianiu światu o nieosłabionej sile oporu bolszewików, Stalin nie zauważył, jak sam sobie przeczy. Jeśli straty sowieckie na froncie są tak małe, jak on je przedstawił, to po co potrzebna jest pomoc wojsk syberyjskich na froncie? Fakt ściągnięcia wojsk syberyjskich z Sybiru jest potwierdzeniem doniesień o zniszczeniu armij sowieckich na froncie. Śmierć i niewola uczyniły tak duże wyrwy w sowieckiej linii oporu, że Stalin musi je jak najszybciej zatykać wojskami syberyjskimi, nie zważając na niebezpieczeństwo ogołocenia z wojsk tyłów na D. Wschodzie.

Bolszewicy usiłują uciec z Krymu

BERLIN, (DNB). Niemieckie i rumuńskie wojska posunęły się 10.11. na Krymie w kierunku Sewastopola i Kercza. W ten sposób łącznie z niemieckim lotnictwem unicestwiają one plany Sowietów, które dążą do zapewnienia niezbędnego czasu celem załadowania wojsk sowieckich na okręty. Niemieckie samoloty bojowe obrzuciły bombami gromady bolszewików w rejonie projektowanych miejsc załadowania oraz celnymi bombami przystanie, mola i składy materiałowe w Sewastopolu i Kerczu. Ataki niemieckiego lotnictwa sięgały nadto jeszcze dalej aż do północnego wybrzeża Morza Czarnego, gdzie bolszewikom pozostał jeszcze do dyspozycji jedyny port wojenny Noworosyjsk.

Na środkowym odcinku frontu wschodniego zasługuje na uwagę atak dwóch niemieckich dywizyj na pozycje bolszewickie. Zupełnie nie spodziewany atak na silnie podmokłym terenie został uwieńczony wzięciem 1000 jeńców i zdobyciem pokaźnego materiału wojennego. Silne oddziały niemieckich samolotów bojowych i nurkowych wspomagały również na całym odcinku działania wojsk lądowych.

Podczas gdy ze sprzymierzonymi Rumunami wojska niemieckie posuwają się wciąż zwycięsko naprzód na południowym krańcu frontu wschodniego, uzyskały one również ważne sukcesy wraz ze sprzymierzonymi Finami w Północnej Karelii. Po zdobyciu 700 umocnień betonowych otoczono silne oddziały wrogiej bolszewickiej dywizji i zniszczono je. Wyczyn ten jest tym więcej godny uwagi, że dokonano go w terenie, pokrytym gęstymi lasami szpilkowymi i niesłychanie bagnistym.

—ooo—

Strajk w San Diego

SAN DIEGO (Kalifornia). DNB. Mimo wydanego w ubiegłym tygodniu przez władze ostrzeżenia, przystąpili robotnicy budowlani zawodowego związku robotniczego Stanów Zjednoczonych, zatrudnieni przy budowie baraków, hal lotniczych i urządzeń dokowych do strajku, żądając podwyżki płac. Strajkuje 3500 robotników. Władze marynarki zagroziły, że w razie strajku same przejmą projekty budowy. Komendant okręgu marynarki, kontradmirał Blakeley określił, jak Associated Press donosi, strajk jako „jawną rewoltę przeciwko rządowi Stanów Zjednoczonych".

ATENY (DNB). Do portu w Pireusie zawinął we wtorek parowiec turecki, który miał na pokładzie około 1500 ton rozmaitych produktów żywnościowych dla narodu greckiego. Chodzi tu o drugą wysyłkę żywnościową międzynarodowego Czerwonego Krzyża, po której bardzo szybko nastąpią dalsze wysyłki. Środki żywnościowe rozdziela się między ludnością bezpłatnie.

Nowa tabela uposażeń

pracowników państwowych, fabrycznych i przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych

Zarządzeniem Pana Komisarza dla Kraju Wschodniego została ostatecznie uregulowana tabela płac dla wszystkich pracowników państwowych, fabrycznych i przedsiębiorstw przemysłowo - handlowych.

Nowa tabela bardzo szczegółowo określa zarobki przywiązane do każdego stanowiska i wykonywanych funkcyj służbowych.

Stanowiska wszystkich pracowników zostały podzielone na 12 stopni służbowych.

Najwyższe uposażenie według nowej tabeli przywiązane jest do stanowiska Radcy generalnego i wynosi 600 RM miesięcznie, najniższe 12 stopnia — RM 60—65.

Nowe stawki uposażeń obowiązują od dnia 1 październiaka b. r.

W czasie najbliższym podamy nową ustawę w pełnym brzmieniu. (t).

Tak postępują Anglicy

BERLIN (DNB). Doniesienia niemieckich dyplomatów z Islandji i Iranu o traktowaniu ich przez Anglików dają prasie niemieckiej powód do bardzo ostrych komentarzy.

„Völkischer Beobachter" powołując się na rozpowszechnione w świecie złudzenie o przyzwoitości Anglików pisze: „Prawdą jest, że Anglik w czasie pokoju wykazuje uprzedzająco dobre maniery i jest przyjemnym człowiekiem.

Skoro jednak znajdzie się on w trudnym położeniu, skoro ktoś nie zechce tańczyć tak, jak on gwiżdże, skoro jemu samemu albo jego krajowi zagraża poważne niebezpieczeństwo, wyłazi z niego brutalny egoista, wiarołomca i sadysta przedziwnie niski i okrutny.

Takim poznaliśmy go w wojnie światowej, takim okazuje się on na nowo i w tej wojnie. Najordynarniejszym jednak z tego, na co sobie dotychczas pozwolili „poczciwcy" z nad Tamizy, jest potraktowanie niemieckiego generalnego konsula w Reykjaviku i niemieckiej kolonji w Iranie. W obydwóch tych wypadkach okazali się Anglicy, nie można tego inaczej wyrazić — jak bezprzykładne świnie". Gazeta kończy w ten sposób: „My nie będziemy brać wzoru z bolszewickich zwierząt, którym Anglicy wydali 474 niemieckich kobiet i dzieci. Będziemy brać wzór z Anglji".

„Deutsche Allgemeine Zeitung" pisze: „Anglia złamała w obu wypadkach prawo międzynarodowe, zgodnie z którym obydwaj dyplomaci mieli prawo bez przeszkód powrócić do swojej ojczyzny. Demokracja była zawsze dla Anglji tylko środkiem, którym przykrywa żądzę władzy i plutokracje. Hasła humanitarności używała zawsze Wielka Brytania dla uprawiania w najbezwstydniejszy sposób polityki przemocy".

„Berliner Boersenzeitung" podkreśla, że obraz, jaki kreślą niemieccy dyplomaci, wzmocni jeszcze przekonanie narodu niemieckiego, że Anglikom nie można zapomnieć żadnej zbrodni ani żadnej obrzydliwości, jaką popełnili, albo jeszcze popełnią.

Wyprzedaż Anglii

WASZYNGTON. (DNB). Na postawione podczas konferencji prasowej pytanie, czy rząd angielski udzielił już odpowiedzi na znane amerykańskie propozycje, dotyczące świadczeń wzajemnych za pożyczki i dzierżawy, odpowiedział Hull, że badanie tych propozycyj przez Anglię znajduje się na ukończeniu.

Trzeba przypomnieć, że Stany Zjednoczone przedstawiły Anglii następujące żądania:

1. Stany Zjednoczone mają prawo korzystania ze wszystkich baz brytyjskich również po zakończeniu wojny.

2. Anglia rezygnuje z ceł uprzywilejowanych w państwach brytyjskiej wspólnoty narodów.

3. Anglia traci swoje stanowisko monopolistyczne w dziedzinie produkcji kauczuku, cyny i t. p.

Brytyjska propozycja „opuszczenia ceny", którą Attlee osobiście w Waszyngtonie przedstawił, spotkała się z odmową ze strony Hulla, zaś „poufny odjazd" Attlee wywołał powyższe pytania na konferencji prasowej. Waszyngton upiera się przy swoich żądaniach, które wyraźnie wskazują, z jaką chciwością już dzisiaj przygotowują się Stany Zjednoczone do wyprzedaży Anglii, by objąć spadek zbankrutowanej brytyjskiej wspólnoty narodów i by zyskać wolną rękę do rządzenia gospodarką światową.

Anglik o błędach swego rządu

GENEWA. (DNB). W listopadowym wydaniu angielskiego miesięcznika „National Review" postawione jest pytanie, dotyczące błędów, popełnionych przez Anglię. Autor dochodzi do wniosku, że popełnia się cztery zasadnicze błędy: 1) Wielka Brytania nie posiada uzdolnionej osobistości, która by potrafiła odpowiednio zorganizować materiał ludzki i znajdujący się w Anglii materiał zbrojeniowy. 2) Pokłada się za wiele nadziei na dostawy i pomoc z Ameryki. 3) Ze strony urzędowej nie czyni się nic, by wśród szerokich rzesz ludności wzbudzić coś w rodzaju entuzjazmu wojennego. 4) Nie posiada Anglia żadnego jasnego i wyraźnego planu wojennego. W innym artykule tego samego czasopisma mówi się, że główna słabość Wielkiej Brytanii leży w braku odpowiednich planów wojennych.

Dzieci muszą być meldowane

Przy dopełnianiu obowiązku meldunkowego bardzo często zaniedbuje się zameldowywanie dzieci, a zwłaszcza noworodków. W myśl istniejących przepisów każda osoba winna sama dopilnować dokonania obowiązków zameldowania, gdyż będzie ukarana na równi z prowadzącym meldunki w miejscu jej zamieszkania. W stosunku do osób niepełnoletnich (poniżej 17 lat) obowiązek ten spoczywa na rodzicach lub opiekunach. Dla dzieci dotąd nie zarejestrowanych należy wypełnić, w myśl przepisów, oddzielną kartkę meldunkową i wraz z książką domową przedstawić w komisariacie. Noworodki meldować należy natychmiast po zarejestrowaniu w urzędzie metrycznym.

Wszystkie osoby niepełnoletnie natychmiast po ukończeniu 17 roku życia winny zaopatrzyć się w dokumenty osobiste i oddzielnie zameldować się na nowy dokument, bez względu na istnienie meldunku poprzedniego. Jeżeli wskutek okoliczności czasu wojennego wydanie dokumentu osobistego trwa długo, to osoba, która ukończyła 17 lat życia, winna uzyskać z komisariatu policji, na terenie którego mieszka odpowiednie zaświadczenie, na podstawie którego można się zameldować.

Przy okazji przypominamy, że należy meldować się w ciągu 24 godzin od zmiany miejsca zamieszkania. Osoba prowadząca meldunki winna dostarczyć do komisarjatu księgę domową, kartkę meldunkową i dokumenty osobiste nowego lokatora najdalej w ciągu trzech dni po otrzymaniu meldunku od lokatora



Z frontu wschodniego. Wielkimi skokami atakują niemieccy żołnierze broni SS gniazdo oporu bolszewików.



Nieustannie płyną niemieckie czołgi na Wschód. Nawet szaleńczy sposób prowadzenia wojny przez zaszczutych bolszewików nie może ich powstrzymać. Na fotografii widać płonącą wieś. Tankista na pierwszym planie brał udział w marszu szpicy czołgów.



Pancerna szpica przedniego oddziału natrafiła na sowieckie gniazdo oporu. Nieprzyjaciel broni się zawzięcie. Płonie dom za domem, w których oszańcował się nieprzyjaciel, gęste kłęby dymu unoszą się nad pobojowiskiem. Powoli prą czołgi naprzód, a w nich piechota z bronią gotową do strzału.



Konwojowanie transportów morskich

Wiadomości z dnia

SOBOTA
15 Listopad
Gertrudy P.

Wschód słońca g. 7.22
Zachód „ „ 16.16

— TRZEBA PILNOWAĆ CENNIKA. Adam Markauskas sprzedawał galanterię, żądając cen podług swego uznania. Ponieważ ceny te były znacznie wyższe od ustalonych przez władze, więc Markauskas został skazany na grzywnę w kwocie 100 RM.

— Z TARGÓW WILEŃSKICH. Sezon jesienny wywołał na targach wielkie ożywienie. Na rynki wileńskie przybywają rolnicy nawet z bardzo odległych miejscowości przywożąc jabłka i rozmaite warzywa. Wilnianie masowo zaopatrują się w kapustę na zimę. Wielkim popytem cieszą się również beczki do kiszenia. Poza tym dowożone są wielkie ilości drzewa opałowego w wiązkach. (p).

— URUCHOMIENIE AGENCYJ POCZTOWYCH. Obecnie są badane możliwości uruchomienia nieczynnych dotychczas agencyj pocztowych w mniejszych ośrodkach prowincjonalnych. Niektóre agencje zostały już uruchomione, lecz działalność ich ogranicza się do przyjmowania zwykłych oraz poleconych listów i pocztówek. Całkowitą działalność agencje podejmą dopiero po ustaleniu sieci urzędów i agencyj pocztowych na terenie całego kraju.

—ZAOPATRYWANIE LUDNOŚCI W NABIAŁ. Jak się dowiadujemy, „Pienocentras" otrzymuje masło z mleczarń na prowincji w ilości całkowicie wystarczającej do zaopatrzenia wszystkich mieszkańców na podstawie kartek. Trochę trudniej jest z mlekiem dowożonym w ilości wystarczającej tylko na potrzeby szpitali. Stosunkowo najmniejszy, ze względu na okres jesienny i warunki transportowe jest dowóz jaj.

— WYTWÓRNIA MĄKI KOSTNEJ „Maistas" zamierza w najbliższym czasie uruchomić wytwórnię mąki kostnej, używanej jako pasza dla kur i różnego ptactwa. „Maistas" poprzednio produkował wielkie ilości takiej mąki, chętnie nabywanej przez hodowców. (p).

— KOMUNIKAT. Wszystkie osoby, które dotychczas nie odebrały pieniędzy za rzeczy sprzedane w sklepach komisowych Wileńskiego handlu Państwowego, a później Handlu Towarami Przemysłowymi (Pramprekyba) proszone są o przybycie do dnia 30 listopada br. do Biura Handlu Towarami Przemysłowymi, w godzinach urzędowych celem odbioru pieniędzy. Pretensje zgłoszone w czasie późniejszym nie będą uwzględniane.

— POŻARY W WILNIE: Okres chłodów zawsze zaznacza się zwiększoną ilością pożarów, najczęściej powstających skutkiem wadliwej konstrukcji pieców. Właśnie skutkiem nadmiernego ogrzania takiego pieca wybuchł pożar w domu nr. 11 przy ul. Vytenio (b. Archangielskiej) zlikwidowany przez straż ogniową. Tegoż dnia wybuchł z nieznanych przyczyn pożar w znacznie większych rozmiarach w domu nr. 146 przy ul. Kalwario (Kalwaryjskiej). Przybyła straż ogniowa zdołała wprawdzie ogień dość szybko umiejscowić, lecz straty, wyrządzone przez pożar obliczono na 20.000 rb. Przyczyny pożaru są przedmiotem dochodzenia policyjnego.

Oba pożary zauważono z centralnej wieży obserwacyjnej i straż już znajdowała się w drodze na miejsce wypadku, gdy alarmowano warownię telefonicznie. (t).

— WYTWÓRNIA KAFLI W WILNIE. W Wilnie obecnie jest czynna jedna wytwórnia kafli, w której pracuje 20 osób. Wyrabiane są w niej wszelkiego rodzaju kafle i inne wyroby ceramiczne, potrzebne do budowy pieców. Zakład ten posiada dostateczną ilość surowca i będzie czynny przez całą zimę. W razie znalezienia większego lokalu wytwórnia kafli zostanie poszerzona, przy czym zostaną uruchomione dodatkowe działy. (t).

— KARY ZA HANDEL SAMOGONEM. Za uprawianie potajemnego handlu samogonem władze ukarały mieszkańców Wilna: Józefa Boguskiego, Adama Dzikiewicza i Stanisława Ledenskisa, grzywną w wysokości 100 RM. (p).

— SPRAWY OPAŁOWE. Mimo trudności transportowych sprawa zaopatrzenia Wilna w opał pomyślnie posuwa się naprzód. W pierwszym rzędzie opał otrzymają biura, szkoły i inne instytucje publiczne. Nie przeszkadza to jednak stopniowemu zaopatrywaniu w opał szerszej ludności. Opał będzie sprzedawany stopniowo przez całą zimę, nie trzeba więc robić zapasu na cały sezon, lecz kupować w miarę potrzeby.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W betoniarni miejskiej wydarzył się przy pracy nieszczęśliwy wypadek. Robotnik Goldynas skutkiem własnej nieostrożności spadł z pułapu z wysokości ponad dwa metry. Przybyłe pogotowie stwierdziło lekkie uszkodzenie ciała i po opatrunku odesłało Goldynasa na kurację do domu. (t)

Kursy Dokształcające Związków Zawodowych

W najbliższym czasie przy związkach zawodowych będą zorganizowane zawodowe kursy dokształcające. Kursy te będą trwały krótko, a celem ich będzie pogłębienie i uzupełnienie wiadomości fachowych, osób już pracujących w danych zawodach. Narazie zamierzone jest uruchomienie następujących kursów: Handlowego (tylko dla pracowników przedsiębiorstw handlowych), budowlanego — celem przygotowania kwalifikowanych robotników i niższego personelu technicznego oraz betoniarskiego — celem przeszkolenia majstrów betoniarskich (kursy te będą dostępne tylko dla zatrudnionych pracowników budowlanych). W miarę możliwości będą zakładane również kursy innych specjalności, które zostaną udostępnione dla szerszych warstw pracowniczych.

W pierwszą rocznicę śmierci
ś. † p. JANA SZPAKOWSKIEGO
odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Katarzyny w sobotę 15. XI. 1941 r. o godz. 9.30 rano. O czym zawiadamiają przyjaciół i znajomych **Żona, Córka i Syn.**

Adres Redakcji i Administracji: l. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12—14. Administracja czynna od 9—17 (oprócz niedziel i świąt).
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetr. 1 szpalt. na 4 str. — 10 fen. Drobne do 10 słów — 1 RM. następne słowo—5 fen., 1 wiersz w kronice—30 fen., matrymonialne—10 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych- 5 fen. poszukującym pracy 50% rabatu. Stronica ma 8 szpalt. Redakcja rękopisów nie amówionych nie zwraca. Admin. nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.